

opusdei.org

Opus Dei: "Polska to raj, ludzie do nas sami przychodzą"

"Czy można być świętym adwokatem, świętą sekretarko-asystentką czy świętym webmasterem?" - artykuł z Fronda.pl.

07-12-2011

Czy można być świętym adwokatem, świętą sekretarko-asystentką czy świętym webmasterem? Tak, "można uświęcić każdą uczciwą pracę, bez względu na warunki, w których jest

ona wykonywana" - przekonywał św. Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei.

Opus Dei (Dzieło Boże) założył w 1928 r. młody, 26-letni wówczas kapłan Josemaría Escrivá de Balaguer. Choć sam wspominał o tym bardzo oszczędnie, nie ukrywał, że wiązało się to z wyraźną inspiracją Bożą, której doświadczył 2 października owego roku podczas rekolekcji kapłańskich w domu księży łazarzystów (misjonarzy) w Madrycie. 2 lata później, podczas Mszy św. 14 lutego 1930 r. podobna inspiracja pozwoliła mu dostrzec, że formacja Opus Dei powinna obejmować nie tylko - jak to planował początkowo - mężczyzn, ale również kobiety. Jego dzieło skupia obecnie ok. 85 tys. osób na całym świecie, z których 98 proc. to świeccy - kobiety i mężczyźni, w większości żyjący w małżeństwie.

Świętość w codzienności

Charyzmat Opus Dei wiąże się z odkrywaniem wcale nie takiej oczywistej dla wszystkich w Kościele prawdy, że świętym może być każdy człowiek, również świecki. Co więcej, to właśnie jego świecka codzienność - praca zawodowa, małżeństwo, rodzicielstwo, a także zwykłe relacje międzyludzkie - mogą być okazją do uświęcania się. I to okazją wcale nie gorszą niż np. życie kontemplacyjne w klasztorze, choć w chwili, gdy Opus Dei powstawało, sformułowanie takie brzmiało niemal jak herezja. "Przybyliście o sto lat za wcześnie" - miał powiedzieć wysoki dostojnik Kurii Watykańskiej w 1946 r. Mimo przełomu, jakim był pod tym względem Sobór Watykański II, wciąż nie wszyscy świeccy chrześcijanie wierzą, że również oni mogliby być świętymi, gdyby tylko naprawdę tego chcieli.

Przy tym przełomowym spojrzeniu na świętość Opus Dei proponuje formację na podstawie niezmiennych metod zalecanych przez Kościół - modlitwy, sakramentów, umartwień czy kierownictwa duchowego. Formacja akcentuje natomiast kilka szczególnych wątków. Po pierwsze jest to kształtowanie poczucia synostwa Bożego i wynikającej z tego faktu godności, która pozwala z odwagą, optymizmem i miłością patrzeć na otaczający świat. Po drugie, chodzi o przekonanie, że mamy jedno życie i jedno serce. "Człowiek nie może funkcjonować w rozdwojeniu, np. oddzielając Boga od innych spraw, którymi żyje. Jednym sercem kochamy Chrystusa, żonę, Ojczyznę czy rodziców, ale i nasze pasje czy np. Legię Warszawa" - podkreśla ks. Piotr Prieto, wikariusz Opus Dei w Polsce. Po trzecie, jest to przypomnienie o znaczeniu rzetelnej nauki i starannej, dobrze

wykonywanej pracy jako środka uświęcania. Po czwarte, odkrywanie powołania do apostołstwa w oparciu o przyjaźń, zaufanie i bezpośrednie związki.

Modlący się Javier Echevarría, św. Josemaría Escriva i Álvaro del Portillo
Modlący się Javier Echevarría, św. Josemaría Escriva i Álvaro del Portillo

Niezmiernie ważną cechą formacji Opus Dei jest to, że ma ona charakter bardzo osobisty, indywidualny. Zadaniem Dzieła - co wyraźnie zaznaczają jego członkowie - nie jest tworzenie wspólnoty. Nie ma np. zwyczaju wspólnych Eucharystii. Wspólnotą dla wierzących ma być Kościół diecezjalny, parafia, rodzina. Dzieło ma być natomiast jedynie wsparciem, skierowanym zawsze do konkretnego człowieka, w konkretnej sytuacji jego życia, w odpowiedzi na jego konkretne problemy, zadania,

pragnienia i cele. To właśnie m.in. dlatego formacja Opus Dei prowadzona jest zawsze osobno dla kobiet i osobno dla mężczyzn. Warto jednak podkreślić, że na podobnej zasadzie jest ona również osobna dla młodzieży, studentów, naukowców, biznesmenów czy rolników. Dodatkowo, jeśli chodzi o rozdzielność pracy z kobietami i mężczyznami, ks. Prieto przypomina, że taka forma towarzyszyła powstawaniu Opus Dei i jego święty założyciel widział w tym wolę Bożą dla Dzieła.

Struktury Dzieła

Opus Dei jest pierwszą - i jak dotąd jedyną - prałaturą personalną w Kościele katolickim, instytucją hierarchiczną a zarazem kolegialną. Tworzenie tego rodzaju jednostek organizacyjnych przewidziały Sobór Watykański II i Kodeks Prawa Kanonicznego w celu prowadzenia z

dużą elastycznością specjalnych dzieł duszpasterskich z założeniem, że wierni prałatury nadal należą do swoich Kościołów lokalnych i diecezji.

Prałaturę personalną Opus Dei ustanowił 28 listopada 1982 r. Jan Paweł II. Tworzą ją prałat (obecny jest zarazem biskupem), księża prałatury oraz wierni świeccy - mężczyźni i kobiety. Dzieło obecne jest w ok. 50 krajach na wszystkich kontynentach. Każdy kraj, w którym ono działa, ma swojego wikariusza, który stoi na czele lokalnej struktury Dzieła. W Opus Dei bardzo ważna jest również kolegalność, która towarzyszy podejmowaniu wszystkich decyzji. Jej wyrazem są stałe rady, które wspierają zarówno prałata, jak i wikariuszy w poszczególnych krajach. Co 8 lat odbywa się kongres Opus Dei, na którym delegaci z różnych krajów, na podstawie doświadczeń

duszpasterskich z całego świata oraz opinii i prośb Ojca Świętego i biskupów, wyznaczają program działań i pracy duszpasterskiej na najbliższy czas. Kongres wybiera też członków kilkunastoosobowych rad z siedzibą w Rzymie - rady dla kobiet i rady dla mężczyzn. Towarzyszą one prałatowi Opus Dei. Podobne rady wybierane są następnie przez rady w Rzymie do pomocy wikariuszom w poszczególnych krajach.

Członkowie rad wybierani są spośród numerariuszy Opus Dei. Nazwa ta, nawiązująca do struktur uniwersyteckich w Hiszpanii, oznacza duchownych i świeckich celibatariuszy należących do Dzieła. Celibat ten podejmowany jest ze względów apostolskich.

Numerariusze zwykle mieszkają w ośrodkach Prałatury, ponieważ ich sytuacja pozwala na pełną dyspozycyjność jeśli chodzi o zaangażowanie w jej prace czy

formację innych członków Dzieła. Celibatariusze, którzy mieszkają ze swoją rodziną lub tam, gdzie tego wymagają okoliczności zawodowe, noszą nazwę "przyłączeni".

Małżonkowie należący do Opus Dei lub osoby, które nie czują w sobie powołania do celibatu, to supernumerariusze. Księża Prałatury Opus Dei, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Kapłańskim Świętego Krzyża, rekrutują się spośród numerariuszy, choć do Stowarzyszenia należeć mogą również kapłani diecezjalni korzystający z formacji Dzieła, którzy nadal podlegają władzy swojego biskupa. Na całym świecie jest obecnie ok. 85 tys. członków Opus Dei, w tym prawie 2 tys. kapłanów.

Być w Opus Dei

Co zrobić, żeby wstąpić do Opus Dei?
Zaproszenie skierowane jest do wszystkich. Spotkania mają

charakter otwarty. Żeby w nich uczestniczyć, wcale nie trzeba być członkiem Dzieła. Jak podkreśla ks. Prieto, większość osób korzystających z duchowej pomocy Opus Dei, czyni to, nie czując potrzeby sformalizowania w jakiś sposób swojego statusu - i jest to traktowane zupełnie normalnie. Decyzja o członkostwie wiąże się natomiast z formalną umową poprzedzoną okresem kandydackim. Osoba pragnąca wstąpić do Opus Dei pisze list do Prałatury z prośbą o przyjęcie. Następuje to zwykle ok. półtora roku później. Jest to czas poznawania kandydata, również pod kątem jego zaangażowania i dojrzałości decyzji.

Przynależność do Prałatury jest bowiem zobowiązaniem i to wewnętrznym - do codziennej, poważnej walki o świętość w swoim życiu. Wiąże się to zarówno z zadaniem pielęgnacji swojego

podstawowego powołania, najczęściej małżeńskiego, z obowiązkiem jak najrzetelniejszej pracy, z dbaniem o formację duchową i intelektualną, jak i z obowiązkiem apostołstwa. "To naprawdę kosztuje, zwłaszcza gdy ktoś ma np. pięcioro dzieci i ciężką pracę, a oprócz tego stara się codziennie uczestniczyć w Eucharystii, odbywać półgodzinną medytację, czytać Pismo Święte, odmawiać różaniec i regularnie korzystać z formacji Opus Dei. To kosztuje, ale ludzie decydują się na to dlatego, że chcą" - zaznacza ks. Prieto.

Członkowie i sympatycy Opus Dei mogą w sposób regularny uczestniczyć w spotkaniu i rozmowie na temat duchowy. Raz w miesiącu organizowany jest dzień skupienia. Każdego roku odbywa się też 5-dniowy kurs teologiczny służący pogłębianiu wiary. Najistotniejszym

elementem formacji jest - jak to już podkreślano - jej wymiar indywidualny: osobiste rozmowy czy regularne kierownictwo duchowe i sakrament pokuty.

"Jan Paweł II zawsze podkreślał, że Opus Dei ma charyzmat spowiedzi" - przypomina ks. Prieto. Zwraca uwagę, że "na Zachodzie przez lata mówiło się, że ten sakrament już w zasadzie zanika, ale św. Josemaría wyraźnie widział, że dopóki człowiek dobrowolnie nie pojedna się z Bogiem, całe chrześcijaństwo to jest tylko teoria, której brakuje prawdziwego, indywidualnego spotkania z Chrystusem". W istocie - w wielkim sanktuarium wzniesionym z inicjatywy założyciela w Torreciudad w Pirenejach, zamiast ośmiu planowanych przez architekta znajduje się obecnie 60 konfesjonałów i, jak się okazuje, często i one nie wystarczają.

Dzieło wzrasta stopniowo, ale systematycznie. Coraz liczniejsze ośrodki powstają w coraz większej ilości państw. Najnowsze otwarto w Rumunii, Wietnamie, Korei Południowej, a w czerwcu 2007 r. - w Moskwie.

W Polsce to jest raj...

Pierwszych 2 księży z Opus Dei przyjechało do Polski 2 listopada 1989 r. Wcześniej żadna działalność nie była możliwa. Rozpoczęli pracę w Szczecinie korzystając z zaproszenia bp. Kazimierza Majdańskiego.

Wkrótce zaczęło się też coś dziać w Warszawie - pierwsze spotkania, dni skupienia. "Odpowiedź była niesamowita, od razu mieliśmy mnóstwo chętnych, widać było, że charyzmat Dzieła pociągał ludzi; zresztą nadal pociąga" - wspomina ks. Prieto. "W Polsce to w ogóle jest raj... W zasadzie nie musimy się starać, żeby kogoś zapraszać: sami

przychodzą, interesują się, dzwonią, piszą maile, zachęcają małżonków czy znajomych" - dodaje. Obecnie z Opus Dei w Polsce związane jest grono ok. 4-5 tys. osób. Członków prałatury jest ok. 500, w tym ok. 100 numerariuszy. Dzieło do prowadzenia formacji korzysta również ze wsparcia kapłanów diecezjalnych.

W Polsce ośrodki Opus Dei działają w czterech miastach: Szczecinie, Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Regularne spotkania odbywają się też w Gdańsku (gdzie zresztą wkrótce powstanie kolejny stały ośrodek), Wrocławiu, Lublinie, Toruniu i Katowicach, a od czasu do czasu również m.in. w Białymstoku, Rzeszowie i Radomiu. Dzieło posiada też centrum rekolekcyjno-formacyjne "Dworek" pod Mińskiem Mazowieckim, gdzie obok osób z całej Polski, z formacji duchowej i

wsparcia zawodowego korzystają regularnie kobiety z okolicznych wsi.

"Działalność Opus Dei w Polsce to wciąż jeszcze początki. Naszą pracę zaczynaliśmy od studentów, dlatego osoby związane z Dziełem mogą się wciąż wydawać środowiskiem dość jednorodnym. To się jednak powoli zmienia. Bogu dzięki do Opus Dei zaczynają należeć w Polsce ludzie ze wszystkich środowisk i warstw społecznych, o najrozmaitszych zawodach i wykształceniu" - podkreśla ks. Prieto. Dodaje, że są wśród "polskich Opusów" osoby, które doszły do dużych pieniędzy i zajmują prestiżowe funkcje w życiu publicznym, ale są to wyjątki. Zdecydowana większość to normalne rodziny, najczęściej zresztą młode małżeństwa z małymi dziećmi, obciążone kredytem, doksztalające się, czasem borykające się z bezrobociem i bardzo często z tym, by starczyło do końca miesiąca. "To

jest normalne polskie społeczeństwo" - podkreśla wikariusz Dzieła.

Formacja elit

A jednak formacja elit jest czymś, czemu Opus Dei stara się poświęcać szczególną uwagę. Dlaczego?

"Chrystus jest dla wszystkich, również dla tych osób, które mają wpływy w świecie" - tłumaczy ks. Prieto. Zaznacza, że jest to praca niełatwa, z "trudnymi ludźmi".

"Czasem to bywa naprawdę męczące apostołować wśród osób, które mają po dwa doktoraty i coraz to wymyślają jakieś teorie, ale do nich też jesteśmy posłani" - dodaje.

Zwraca też uwagę, że ewangelizacja tych osób jest bardzo ważna ze względu na wpływ, jaki mogą one mieć na innych ludzi, choćby na swoich studentów. "Chcemy docierać naprawdę do każdego człowieka, a jeśli zaniedbujemy apostołstwo wśród tych, którzy wywierają wpływ

na otaczający nasz świat, to nie ewangelizujemy tego świata" - mówi kapłan.

Z tych samych względów Opus Dei, zresztą w myśl nauczania Kościoła, zachęca katolików, by nie byli bierni, by angażowali się w życie społeczne, kulturalne, polityczne. "To jest bardzo ważne dla Kościoła i dla chrześcijańskiego kształtu naszych społeczeństw" - zaznacza wikariusz Opus Dei w Polsce.

Zgodnie z charyzmatem Opus Dei polityk to jak najbardziej zawód, przez który człowiek może się uświęcać. Warunek? Ma to być uczciwa, rzetelna praca dla dobra innych. "Na tym polu jest jeszcze w Polsce bardzo dużo do zrobienia" - uśmiecha się ks. Prieto. Wspomina prowadzone niegdyś przez kapłana Opus Dei specjalne rekolekcje dla polityków. "Dla części było naprawdę dużym zaskoczeniem, że ten ksiądz

mówił o pracy! Że muszą pracować i to rzetelnie! Byli przekonani, że polityka to politykowanie..." - opowiada. Podkreśla, że z formacji Dzieła korzystają politycy ze wszystkich opcji w Polsce, z którymi związani mogą być katolicy.

Odkrywanie zasad etyki pracy to zresztą, jego zdaniem, zadanie nie tylko dla polskich polityków: "rzetelnie pracować ma i dziennikarz, i lekarz, i ksiądz, i biskup".

Opus Dei jako takie nie ma żadnych osiągnięć na polu politycznym, społecznym czy kulturalnym, wykraczających poza zwykłą formację swoich członków. Nie ma takich celów i ambicji. Jeśli osoba należąca do prałatury podejmuje jakieś zaangażowania społeczne - do czego jest zachęcana - to jest to jej osobista sprawa, a w przypadku sukcesu - osobisty sukces.

Inicjatywy

Działalność charytatywna, promocja zdrowia, pomoc ofiarom AIDS w Afryce, projekty na rzecz rodziny, dzieci, wychowania, praca z trudną młodzieżą w zaniedbanych dzielnicach Madrytu, Rzymu czy Waszyngtonu - to tylko przykłady inicjatyw, które podejmują członkowie Dzieła. Opus Dei nie traktuje tych inicjatyw jako "swoich", choć te osobiste działania są z perspektywy jego charyzmatu najważniejsze.

Jako przykład wymienić można Akademię Familijną - projekt służący wychowywaniu dzieci, zainicjowany przez świeckiego członka Dzieła, a zarazem prezesa firmy, Rafaela Picha. Opiera się ona w znacznej mierze na dyskusjach małżonków i rodziców nad konkretnymi zagadnieniami i problemami związanymi z wychowaniem i ma

zasięg międzynarodowy. Obecna jest również w Polsce.

Pewne dzieła charytatywne czy społeczne, jak szkoły, uczelnie czy kliniki, inicjowane są również przez Opus Dei jako instytucję. Do takich projektów należą Uniwersytet Nawarry założony przez Dzieło Boże w 1952 r. czy prestiżowa Szkoła Biznesu w Barcelonie, która nieraz zajmowała czołowe miejsce w światowych rankingach tego typu uczelni.

Warto wspomnieć, że z inicjatywami Opus Dei współpracują również liczne osoby nie będące katolikami. Opus Dei jest zresztą pierwszą instytucją w Kościele, która ma pozwolenie, żeby akceptować jako swoich współpracowników niekatolików, niechrześcijan, a nawet osoby w ogóle niewierzące. Współpracownicy, którzy tego sobie życzą, mogą uczestniczyć w środkach

formacyjnych udzielanych przez prałaturę.

W Polsce najważniejsze inicjatywy mają charakter edukacyjny - oprócz Akademii Familijnej działa tu już m.in. założona przez rodziców szkoła w Józefowie pod Warszawą. Jej idea opiera się na założeniu, że to rodzice powinni mieć największy wpływ na kształcenie swoich dzieci. Osoby, które pragną posyłać dzieci do tej szkoły, nie muszą być katolikami. Muszą natomiast akceptować projekt wychowawczy placówki i łożyć na jej utrzymanie, choć ci, których na to nie stać, mogą liczyć na wysokie ulgi i wsparcie. Podobne szkoły powstać mają niebawem również w Poznaniu i w Gdańsku.

Rodzice zakładają też dla swoich dzieci specjalne kluby, np. "Potok", "Iskierka" czy "Fontanna", które pomagają im odpowiednio zagospodarowywać wolny czas przez

formację, rozrywkę, sport itp. Wiele dorastających dzieci członków Opus Dei w Polsce zainteresowanych jest formacją Dzieła i zaczyna uczestniczyć w spotkaniach, choć, jak podkreśla ks. Prieto, rodziców przekonuje się, by nie stosowali wobec dzieci żadnych nacisków czy zachęt.

Czarna legenda Opus Dei

Skąd wzięła się "czarna legenda" Opus Dei - przekonanie, że jest to "katolicka masoneria", strażnicy złowrogich tajemnic, posiadacze ukrytych skarbów czy tajna siatka przestępców? Już św. Josemaria cierpiał z powodu tego rodzaju oskarżeń. Np. w latach trzydziestych po Barcelonie krążyły pogłoski, że do krzyża w miejscowym ośrodku Opus Dei przybijano ludzi, a 999 myśli znajdujących się w książce "Droga" autorstwa założyciela Dzieła,

niektórzy tłumaczyli jako kabalistyczną cyfrologię.

Zdaniem prof. José Ramona Villara, dziekana Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Nawarry, "czarna legenda" narodziła się w Hiszpanii w latach sześćdziesiątych i wiązała się z faktem, że część członków Opus Dei uczestniczyła w rządzie generała Franco. Opinia ta była po części wynikiem zwykłej niechęci przeciwników politycznych a po części wynikała z trudności zrozumienia świeckiego charyzmatu Dzieła. Profesor podkreśla, iż fakt, że politycy ci byli osobami świeckimi i podejmowali decyzje polityczne na własną odpowiedzialność, był nawet dla ówczesnych środowisk kościelnych zupełnie niezrozumiały. Opus Dei postrzegano jako ukryty zakon, którego reguły i zobowiązania, jakie nakłada na swoich członków, nie są do końca znane. Co więcej, silne

zaangażowanie polityczne członków Dzieła - osób, jak mniemano, duchownych - traktowano jako coś niewłaściwego i zupełnie nie na miejscu.

Ks. Prieto twierdzi, że charyzmat Dzieła nadal nie jest jasny dla wszystkich. "Opus jest przejrzyste, nie ma tu żadnych sekretów. Wydaje mi się, że jest to jedna z bardziej otwartych instytucji kościelnych, publikująca np. na swoich stronach internetowych bardzo wiele informacji na swój temat" - podkreśla. "A jednak nasza forma pracy jest wciąż wielką nowością w Kościele. Osobista formacja - i nic więcej. A ludzie czasem myślą, że jest coś więcej, coś, o czym się nie wie, o czym nikt nie mówi, coś ukrytego. Niczego takiego nie ma" - dodaje.

Chcemy łączyć

Opus Dei nie ma "swojej ideologii", "swojego sposobu myślenia". Stara

się łączyć ludzi odmiennych kultur, opcji i przekonań. Wśród wiernych korzystających z formacji Dzieła w Polsce są zwolennicy różnych opcji politycznych, osoby bardziej i mniej konserwatywne, zwolennicy i przeciwnicy Radia Maryja itp. "To są sprawy pewnego folkloru, sprawy drugorzędne - o ile dana osoba w jedności ze swoim biskupem autentycznie pogłębia swoją formację. Uważam, że w Polsce wciąż mamy bardzo dużo do zrobienia, jeśli chodzi o właściwe rozumienie wolności w Kościele. Jeśli chodzi o odkrywanie, że to dobrze, że możemy się różnić w sprawach społecznych, politycznych, a nawet religijnych tam, gdzie Kościół daje nam taką wolność. Odkrywanie, że mogę się cieszyć, że ty jesteś dobrym chrześcijaninem, a przecież myślisz inaczej niż ja" - podkreśla ks. Prieto.

Wspomina w tym kontekście kanonizację św. Josemaríi: "To było

niesamowite: ta różnorodność ras i kultur - i jedność. Jedność Kościoła i jedność wokół papieża. Ludzie, którzy tam byli, mówili, że dawno nie pamiętali na Placu św. Piotra takiej ciszy podczas Eucharystii".

Maria Czerska // Fronda.pl, KAI

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/opus-dei-polska-to-raj-ludzie-do-nas-sami-przychodza/> (12-04-2026)